Do Stanisława hr. Tarnowskiego.

Resumé.

Tam, gdzie hetmanił książę marszałek
Posłom z pałkami w herbach, bez pałek;
Brat obywatel, w biesiadném kole
Głosił, iż chama tak wywiódł w pole,
Że sam mu *porcje* swe niesie.

Głosił to *swoim* — nie dla publiki!
Skoroś więc o to wzniósł alarm dziki,
Słusznie ci sami, którzy z oklaskiem
Wczoraj chełpili się wynalazkiem,
Dziś słów swych przeczą w adresie.

Choć Towarzystwo agronomiczne,
Rad powiatowych adresy liczne,
Galilejczyków ze Wschodu grono
Chórem, w duetach i unisono
Porcjom tym dało odprawę —

Choć *Krukowiecki* (lecz nie jenerał,
Co ongi swoją cześć sponiewierał)
Z *Czerwonym Księciem* w spółkę się wiąże
(Ale nie z firmą: „*Offenheim — książę*)
Krzycząc: „Odszczekaj! pod ławę!"

I choć spisali protokólarny
Wyrok, iż „*Porcje*" to postrach marny —
Choć *Dzieduszyccy* dwaj — ojciec z synem,
Twym heretyckim gorszą się czynem
Ten w *Szkole*, tamten w *Gazecie* —

Choć anonymów piorunne listy
Mogły ci dowód dać oczywisty,
Że umią walczyć z zakrytą twarzą
Ci, których prawdą twe *porcje* rażą —
Że więc *coś* w porcjach jest przecie...

Choć tylu przeciw!—nie głoś: „*Peccavi!*"
Bo w walce odwrót sprawy nie zbawi,
Ale twe pióro, co gromy ciska,
Trzymaj by razić z góry i zblizka
To, co choroby ma zaród.

Wyszukuj „*porcje*" wśród nas, po drodze,
Dobrym ku cześci, złym ku przestrodze,
Rozświeć ciemności prawdy pochodnią —
A choć ci wezmą *dziś* to za zbrodnią,
To *jutro* uczci cię Naród!

Djabeł.